

PROFESOR DR WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI
(28.04.1920 – 15.04.1998)

Zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego, prochy Jego zostały wsypane do Jeziora Biskupińskiego. Osoby znające podstawowe fakty z życiorysu Profesora z pewnością przyjęły tę formę pochówku ze zrozumieniem – jako przemyślane, konsekwentne zamknięcie ziemskiej egzystencji powrotem do miejsca, które wywarło wielki wpływ na ukształtowanie Jego naukowej osobowości. Godzi się bowiem przypomnieć, że Włodzimierz Szafrąński już jako piętnastoletni uczeń państwowego humanistycznego gimnazjum im. I. Paderewskiego w Poznaniu opanował z własnej chęci podstawowe wiadomości z dziedziny archeologii. Nietrudno skojarzyć tę chłopięcą decyzję przede wszystkim z głośnymi wówczas w całej Polsce badaniami pozostałości lużyckiej osady obronnej w Biskupinie, które rozwinęły się na dobre w tym właśnie czasie. Od następnego, 1936 roku, przez trzy kolejne sezony – aż do matury, W. Szafrąński pilnie uczestniczył podczas jednego miesiąca wakacji jako wolontariusz–praktykant w badaniach prowadzonych przez Ekspedycję Wykopali-skową w Biskupinie Instytutu Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, kierowaną przez profesora Józefa Kostrzewskiego. Miał dzięki temu nietuzinkową okazję zaznajomienia się z pracami kompleksowymi, prowadzonymi na nie znaną dotychczas (nie tylko w Polsce) skalę, na obiekcie trudnym, ale i rewelacyjnym – głównie z uwagi na masy doskonale zachowanego drewna. Biskupin stanowił wówczas niewątpliwie poligon doświadczalny polskiej archeologii, miejsce wypracowywania i testowania nowatorskich metod, a zarazem – ośrodek skupiający młodych profesjonalnych badaczy ze środowiska poznańskiego (wśród nich także późniejsze wielkie nazwiska z tej dyscypliny). Dla gimnazjalisty – zapaleńca uczestnictwo w tych działaniach oznaczało nie tylko szansę przyswojenia sobie zasobów wiedzy i sposobów działania, które później okazały się Mu wysoce przydatne, ale i wczesnego wejścia w środowisko archeologiczne. Jakby przypiecztowaniem tych faktów było wstąpienie W. Szafrąńskiego w 1936 r. do Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego i Jego debiut autorski w tymże roku na łamach „Z Otczłani Wieków”, w postaci krótkiej notatki o własnoręcznie dokonanym odkryciu grobu kultury pomorskiej w Murowanej Goślinie.

Po maturze w 1938 r. W. Szafrąński nie podjął jednak – jakby można było oczekiwać – studiów o kierunku archeologicznym na Uniwersytecie Poznańskim, ale wstąpił do seminarium duchownego. Po latach tłumaczył tę decyzję wyższą koniecznością życiową. Nietrudno się domyślić, że Jego rodzicom niełatwo byłoby finansować wyższe studia syna, i to jeszcze z tak mało praktycznej dziedziny jak archeologia. Potem przyszła okupacja hitlerowska, którą przeżył wraz z najbliższymi w Poznaniu, pracując kolejno w różnych zawodach, najdłużej jako kreślarz w firmie budowlanej. Po wyzwoleniu uczył kilka miesięcy w 1945 r. w szkole podstawowej w Murowanej Goślinie, aby od 1 września powrócić do swej umiłowanej nauki, tym razem już jako młodszy asystent w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, pomagający prof. J. Kostrzewskiemu w przywracaniu do życia tej spustoszonej przez okupanta placówki, a jednocześnie – jako student Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Godnym odnotowania wydaje się pewien szczegół z działań W. Szafrąńskiego w tym pierwszym powojennym roku. Otóż 7 sierpnia 1945 r. znalazł On i wyeksplorował w Przebądowie w pow. obornickim kobiecy grób szkieletowy z okresu rzymskiego (kultury wielbarskiej według obecnej terminologii). Na okolicznościach tego odkrycia i szczegółach jego publikacji w „Z Otczłani Wieków” w tym samym roku wyraźnie odcisnęły swe piętno całkiem jeszcze świeże wydarzenia



Ryc. 1. Legitymacja potwierdzająca zatrudnienie W. Szafrńskiego w drugiej połowie 1953 r. w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego – Kierownictwie Prac w Biskupinie na stanowisku zastępcy kierownika naukowego.

Archiwum IAE PAN

okresu wojny i okupacji. Po pierwsze, jak pisał Autor, „Grób tkwił w bocznej ścianie rowu wykopanego przez Niemców przeciw czołgom”. Po drugie, krótki Jego artykuł mieści, poza przywołaną publikacją znaleziska wraz z prawidłowym określeniem chronologii i przynależności kulturowej, m.in. taki oto passus: „[...] grób niniejszy zawiera szczątki Germanki i jest świadectwem inwazji szczepów północnych na ziemie nasze; stanowi też dla nas groźne memento i niedwuznaczną przestrożę z zaświatów, by podobna okupacja nie powtórzyła się z kolei po raz 6!”. Dziś taki tekst brzmi nieco groteskowo, wtedy – świeżo po tragicznych doświadczeniach okupacyjnych i po dokładniejszym poznaniu rasistowskich, nacjonalistycznych dewiacji „urzędowej” niemieckiej archeologii, był przyjmowany – jak miemam – z aprobatą i zrozumieniem.

Nauki na Uniwersytecie Poznańskim zakończył W. Szafranski w roku 1949, uzyskując 21 marca stopień magistra filozofii, stanowiący dowód odbycia studiów wyższych w zakresie antropologii, etnografii z etnologią i prehistorii. Zdał 7 egzaminów i przedstawił ocenioną jako bardzo dobrą pracę magisterską nt. wielkopolskich skarbów i luźnych znalezisk brązowych z IV–V okresu epoki brązu. Obszerny zakres studiów i różnicowana tematyka zdanych egzaminów wyraziście dokumentują rozległy i wielostronny obszar wiedzy, którą posiadał wówczas W. Szafranski, wiedzy z której potem często korzystał i którą stale starał się pogłębiać. W czasie studiów, w latach 1947–1949 był ponadto doraźnie zatrudniony w Instytucie Badania Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego, zrazu jako starszy asystent, potem jako adiunkt.

Powojenny powrót do archeologii oznaczał dla W. Szafrńskiego również powrót do magicznego miejsca Jego chłopięcych fascynacji – do Biskupina. Uczestniczył w prowadzonych tam różnorodnych działaniach poczynając od 1947 r. (jeszcze podczas studiów) aż po rok 1957 włącznie, w tym – w latach 1951–1953 jako pracownik Kierownictwa Badań nad Początkami

Państwa Polskiego, później – nowo powstałego Instytutu Historii Kultury Materialnej. Był w tym czasie najpierw szeregowym uczestnikiem, potem faktycznym kierownikiem badań na pewnych obszarach, wreszcie odpowiedzialnym za całość prac w Biskupinie zastępcą Kierownika Naukowego – prof. Zdzisława A. Rajewskiego, na koniec – samodzielnym Kierownikiem Stacji Archeologicznej Biskupin IHKM PAN. Główny zakres działań i zainteresowań badawczych W. Szafrąńskiego skupiał się wówczas wokół stanowiska 6, wielofunkcyjnej osady wczesnośredniowiecznej ulokowanej u nasady półwyspu biskupińskiego, na której przeprowadził w 1949 r. ponad półroczne badania zapoczątkowane wczesną wiosną. Były one kontynuowane w latach następnych, m.in. w okresie od 1951 do 1953 r. w ramach Archeologicznego Obozu Szkoleniowego w Biskupinie, w którym obowiązkowo uczestniczyli, po zaliczeniu I roku studiów, studenci nowo powołanego wtedy Studium Historii Kultury Materialnej. Włodzimierz Szafrąński, wówczas świeżo upieczony doktor (marzec 1951; promotor – prof. dr hab. Witold Hensel) był instruktorem i wykładowcą podczas tych studenckich praktyk. W sierpniu 1951 r. piszący te słowa znalazł się w Biskupinie jako student Uniwersytetu Warszawskiego, wraz z resztą kolegów z tej uczelni oraz studentami Studium HKM z Poznania i z Krakowa (trzy osoby). Wtedy też po raz pierwszy zetknął się z W. Szafrąńskim, pracując jednak na innym, również wczesnośredniowiecznym stanowisku biskupińskim (stan. 2a, kier. Lechosław Rauhut, wówczas mgr). Naszą studencją uwagę przykuwały przede wszystkim sterylna czystość i pedantyczny ład oraz precyzyjną eksploracją charakteryzujące badania na kierowanym przez Niego stanowisku. On sam wyróżniał się spośród innych instruktorów wielkim emocjonalnym zaangażowaniem we wszystkie podejmowane działania, połączonym z krasomówstwem – wygłaszaniem długich i kwiecistych oracji, wspartych wymownymi gestami. Nie ukrywam, że tę ostatnią cechę odczuwaliśmy niekiedy jako dolegliwość, np. w czasie obowiązkowego odwiedzania kolejnych stanowisk biskupińskich, które w wypadku stan. 6 trwały jak dla nas wyjątkowo długo.

Z osobą W. Szafrąńskiego i jego świeżo poślubionej małżonki mgr Zoji Kołos-Szafrąńskiej wiązała się dla nas wtedy również możliwość zapoznania się w Biskupinie po raz pierwszy z przebiegiem i efektami rozmaitych działań w zakresie archeologii eksperymentalnej. Opisał te prekursorskie poczynania po części Paweł Jasienica w książce „Świt słowiańskiego jutra” (1952), której fragmenty są reportażowym zapisem bytności autora w 1951 r. na naszym turnusie Obozu biskupińskiego. Siłą rzeczy znalazło się na stronicach książki miejsce dla W. Szafrąńskiego, Jego badań na stan. 6 i innych form aktywności. Te ostatnie według P. Jasienicy polegały m.in. na tym, że: „w Biskupinie dr Szafrąński zorganizował generalną próbę wędzenia ryb na wczesnośredniowieczny sposób” (dalej następuje zwięzły opis eksperymentu) i „każdy z nas otrzymał na śniadanie potężną porcję wędzonego okonia”. Potwierdzam ten fakt jako jeden z konsumentów, z tym tylko zastrzeżeniem, że mnie przypadła wówczas chyba płoć (lub leszczyk?). Wiem także, iż te smakowite eksperymenty były kontynuowane w następnych latach. Natomiast dzięki Z. Kołos-Szafrąńskiej mieliśmy wtedy okazję zapoznania się z wczesnośredniowiecznymi technikami formowania naczyń glinianych oraz oglądania pokazu przedzenia. Wspomnę również, że w następnym 1952 r. W. Szafrąński przeprowadził udany eksperyment z obróbką rogu, zmiekkając go przez gotowanie.

Paweł Jasienica wspominał w swej książce jednym zdaniem o najważniejszym działaniu W. Szafrąńskiego w dziedzinie archeologii eksperymentalnej – o pędzeniu dziegciu, którego też byliśmy świadkami w 1951 r. Za podstawę eksperymentu posłużyło odkrycie na stan. 6 kilku jam, które na podstawie wyglądu i zawartości wypełniska słusznie rozszyfrowano jako urządzenia służące do suchej destylacji dziegciu z kory brzozejowej. Włodzimierz Szafrąński, inspirowany przez Z.A. Rajewskiego, z właściwą sobie pedanterią przygotował założenia tych działań imitacyjnych, posługując się, poza analizą rezultatów badań archeologicznych, także literaturą etnograficzną oraz ustnym przekazem starego mieszkańca Pałuk – kowala z Szelejewa, który dobrze pamiętał, jak się tam kiedyś pędziło dziegieć. Dzięki drobiazgowym opisom Autora znamy przebieg i wyniki siedmiu kolejnych eksperymentów (zapoczątkowanych w 1949 r.), z których trzy zakończyły się pełnym sukcesem. Godzi się pamiętać, że archeologom zatrudnionym w Biskupinie, a zwłaszcza W. Szafrąńskiemu, przypada niewątpliwie palma pierwszeństwa w poznawaniu drogą eksperymentów

tego budzącego ostatnio coraz większe zainteresowanie działu gospodarki – pierwotnego chemicznego przetwórstwa drewna. Znacznie później podjęli podobne działania imitacyjne archeolodzy ze wschodniej części Niemiec. Ta pionierska rola W. Szafrąńskiego została w pełni doceniona przez organizatorów międzynarodowego sympozjum poświęconego dziejom produkcji i zastosowania smoły i dziegciu, zorganizowanego w Biskupinie w lipcu 1993 r. przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie i Museumsdorf Düppel (Berlin). Pośród świetnie wydanych w 1997 r. materiałów z tego spotkania na poczesnym miejscu znalazł się również tekst Jego autorstwa, przedstawiający pokrótce omawiane odkrycia biskupińskie i oparte na nich działania eksperymentalne. Otwiera go znamienne zdanie, które teraz nabrało dodatkowo innego sensu. Autor stwierdza w nim, że te odkrycia na stanowisku 6 w Biskupinie nastąpiły prawie pół wieku temu. Obecnie możemy już powiedzieć, iż było to równo pięćdziesiąt jeden lat temu, czyli mieliśmy w ubiegłym roku zacny jubileusz, którego główny Bohater niestety nie doczekał.

Rok 1958 wyznaczył istotną cezurę w życiu i działalności naukowej W. Szafrąńskiego. Przeniósł się On wtedy wraz z całą rodziną (żoną i dwójką drobnych dzieci) do Warszawy, opuszczając Jarocin, gdzie mieszkał, będąc zatrudnionym w odległym o kilkadziesiąt kilometrów Poznaniu, w Zakładzie Archeologii Polski IHKM PAN. Głównym celem tego przedsięwzięcia było przejęcie kierownictwa badań wykopaliskowych w Płocku, rozpoczętych przez (wówczas magistra) Jerzego Gąssowskiego w roku 1956. Odtąd W. Szafrąński, świeżo mianowany docentem, przez kilka sezonów (w latach 1958–1961, 1965, 1966) prowadził, z właściwym sobie ogromnym zaangażowaniem emocjonalnym, prace wykopaliskowe na terenie najstarszej części Płocka, głównie na Wzgórzu Tumskim. Oczywiście Jego zainteresowania problematyką przeszłości tego grodu trwały znacznie dłużej, nie zamknęło ich także opublikowanie w 1983 r. w serii „Polskie Badania Archeologiczne” opracowania monograficznego sumującego wyniki tych dokonań. Zaowocowały one ponadto znaczną liczbą różnego rodzaju publikacji (ponad 50), w których Autor zaprezentował całość (np. obszerny rozdział w syntezie *Dzieje Płocka*, wyd. 1973; 1978) lub fragmenty omawianej problematyki. Wielokrotnie demonstrował ją W. Szafrąński w formie referatów wygłaszanych przed różnymi gremiami, a ci, którym wypadło bywać wówczas w Płocku (m.in. piszący te słowa), pamiętają, jak chętnie i z jaką swadą przedstawiał On zwiedzającym płockie wykopaliska interpretację wyników swych badań. Składały się na nie przede wszystkim: odkrycie domniemanego ośrodka kultu pogańskiego (z fazy poprzedzającej powstanie grodu) oraz reliktów kilku budowli kamiennych o charakterze zarówno sakralnym jak i świeckim (po części odsłoniętych już przez poprzednią ekspedycję). Włodzimierz Szafrąński kreślił bardzo rozbudowane i szczegółowe wizje genezy i poszczególnych etapów rozwoju wczesnośredniowiecznego Płocka, ze szczególnym podkreśleniem roli tego ośrodka dla kształtowania się organizacji politycznej i kościelnej państwa Piastów. Wiele uwagi poświęcił przy tym rekonstrukcji wyglądu odkrytych murowanych budowli w kolejnych fazach ich funkcjonowania. Nie wszystkie Jego koncepcje spotkały się z powszechną aprobatą, co nie dziwi, zważywszy na to, że część odkrytych reliktów, w tym – architektonicznych, prezentowała się nad wyraz nikle. Stwarzało to możliwości rozmaitych interpretacji, nie zawsze pokrywających się z efektami przemyśleń Autora.

Oprócz problematyki bardziej ogólnej, fascynowały W. Szafrąńskiego również jednostkowe odkrycia płockie rozmaitej kategorii i wagi, wokół których rozbudowywał kunsztowne konstrukcje narracyjne. Uczestniczył np. bardzo aktywnie w pracach wspólnej komisji Kurii Biskupiej w Płocku i naszego Instytutu, powołanej celem otwarcia grobu piastowskiego w Katedrze Płockiej. Zaangażował się przy tym ogromnie w sprawę przydzielenia poszczególnych szczątków (ogółem 18 osobników) konkretnym historycznym personom, z Władysławem Hermanem i Bolesławem II Krzywoustym na czele. Pamiętamy, że ignorując głosy wątpliwe w trafność takiej interpretacji, był bardzo mocno przywiązany do sporządzonej przez specjalistę plastycznej rekonstrukcji głowy tego sławnego władcy. Nie sposób przemilczeć faktu, iż W. Szafrąński potrafił równie barwnie rozprawiać i pisać o sprawach tak przyziemnych, jak odtworzenie wyglądu latryny przebadanej w obrębie zamku płockiego oraz funkcji niektórych odkrytych w niej przedmiotów.

Osobiście za niewątpliwy i najbardziej spektakularny sukces badawczy W. Szafrąńskiego w Płocku uważam rozpoznanie i odsłonięcie w wyniku dobrze zaplanowanych prac wykopaliskowych



Ryc. 2. Rok 1958. Początki badań W. Szafrąńskiego w Płocku.
Wykop w parku na Wzgórzu Tumskim z widocznym fragmentem muru średniowiecznego zamku.
Archiwum IAE PAN

fragmentów murów *palatium* rromańskiego, ułożonych z ciosów kamiennych, skrytych pod Wieżą Zegarową Zamku Płockiego. I to niezależnie od dyskusyjnej kwestii jego datowania na XI w. (według W. Szafrńskiego), które uważa się za zbyt wczesne. Zabytek ten, obecnie świetnie wyeksponowany na promenadzie spacerowej przechodzącej przez dawny fragment ogrodu biskupiego, w miejscu obowiązkowo odwiedzanym przez turystów goszczących w Płocku, stanowi godne upamiętnienie wielkiego trudu i osobistego zaangażowania, jakie W. Szafrński, badacz o wielkopolskim rodowodzie, włożył w poznanie stołecznego grodu wczesnośredniowiecznego Mazowsza.

Badania w Płocku zamykają długoletni okres intensywnej aktywności wykopaliskowej W. Szafrńskiego, na którą, poza już wymienionymi, składały się jeszcze kilkumiesięczne prace na terenie Ostrowa Tumskiego w Poznaniu w 1946 r. (był tam zastępcą kierownika), czy na grodziskach kultury łużyckiej na Pomorzu Zachodnim (Myślibórz i Swobnica) w latach 1957–1958. W kilka lat po zakończeniu badań w Płocku W. Szafrński przeprowadził w 1973 r. krótkie badania wykopaliskowe wczesnośredniowiecznego grodziska na Górze Zamkowej w Sobieńcicach (Żarnowcu), w publikacji barwnie i obszernie uzasadniając jego kulturową funkcję. W jakimś stopniu na tej, na pewno trudnej dla Niego, rezygnacji z działań terenowych zaważyły chyba problemy zdrowotne, gnębiące Go od lat sześćdziesiątych i nasilające się w kolejnych latach.

Odtąd swe pasje badacza-odkrywcy spełniał W. Szafrński przede wszystkim w różnych pracach gabinetowych, w opracowaniach o rozmaitym charakterze (ze znacznym udziałem popularyzacji). Ujawniał w nich swą kolejną wielką namiętność – problematykę religioznawczą, pojmowaną bardzo szeroko: od pierwocin kultu aż po chrześcijaństwo. Tematyka owa, pojawiająca się wyraźniej w Jego bibliografii już od końca lat sześćdziesiątych, stopniowo przybierała na znaczeniu, aby w ostatnich latach naukowej aktywności niejednokrotnie zdominować inne zainteresowania. W sumie na opublikowany dorobek W. Szafrńskiego złożyło się sporo ponad 300 pozycji o różnym ciężarze gatunkowym. Są wśród nich 3 książkowe monografie archeologiczne: najwcześniejsza, stanowiąca pokłosie pracy magisterskiej i doktorskiej – *Skarby brązowe z epoki wspólnoty pierwotnej (IV–V okres epoki brązowej) w Wielkopolsce* (1955), zawierająca rozbudowany wstęp w zalecanym wówczas duchu materializmu historycznego, złączony z tradycyjnie uformowanym katalogiem skrupulatnie zebranych znalezisk; wzmiankowane już, napisane wspólnie z Z. Kołos-Szafrńską, opracowanie wyników badań na stan. 6 w Biskupinie (1961), przynoszące m.in. oryginalną socjologiczną interpretację poszczególnych obiektów mieszkalnych tej wczesnośredniowiecznej osady, mimo krytycznych głosów podtrzymywaną przez Autora aż do końca; finałne podsumowanie badań płockich – *Płock we wczesnym średniowieczu* (1983), upowszechniające szereg oryginalnych, po części (jak już była mowa) wyraźnie dyskusyjnych ustaleń. W. Szafrński napisał również wiele artykułów o tematyce archeologicznej: sprawozdawczych, problemowych, różnotematycznych przyczynków itp.

Na czoło pozycji religioznawczych Jego pióra wysuwa się niewątpliwie obszerne opracowanie książkowe *Prahistoria religii na ziemiach polskich* (1981), przywołujące przede wszystkim liczne znaleziska archeologiczne z różnych epok (z najświeższymi wtedy włącznie), wiążące się zdaniem Autora z tytułową tematyką i rozpatrywane przez Niego na szerokim tle porównawczym w ramach zaproponowanej periodyzacji pradziejów religii w Polsce. Jeśli nawet niektóre przedstawione w nim skojarzenia mogą wydać się nam zbyt odległe, dygresje nadmiernie rozbudowane, a pewne szczegółowe interpretacje – co najmniej dyskusyjne, to bezspornym pozostanie fakt, że nikt z archeologów polskich nie považał się dotychczas na tak pełne, kompleksowe potraktowanie tego niezmiernie istotnego i zarazem bardzo trudnego tematu. Na przypomnienie zasługuje również uczestnictwo W. Szafrńskiego w licznych zbiorowych syntezach o rozmaitym charakterze, dotyczących powszechnych dziejów religii (około 10 pozycji, licząc wznowienia), w tym jednej (*Religie prahistoryczne a kultura*, [w:] *Kultura a religia*, 1977) wyróżnionej nagrodą Ministra Oświaty, Szkolnictwa Wyższego i Nauki. Wiele mniejszych artykułów o podobnej tematyce opublikował On na łamach „Argumentów”, a zwłaszcza – „Euhemera”, które to pismo zasilał swymi pracami od 1973 r. bardzo regularnie i obficie. Wyraźnie popularyzatorski charakter miało opracowanie W. Szafrńskiego *Pradzieje religii w Polsce* (1979), wydane przez „Iskry”, bez przypisów i bibliografii, ale za to z przyzwoitymi ilustracjami. Była to zapewne wstępna przymiarka do opub-

likowanej później, wzmiankowanej już syntezy. Warto także wiedzieć, że był On również autorem scenariusza filmu o tematyce religioznawczej i współpracował przy jego realizacji.

Popularna prezentacja wyników własnych badań i przemyśleń, szerzej – upowszechnianie dorobku archeologii polskiej i powszechnej, a więc pozyskiwanie zainteresowania jak najszerszych kręgów czytelniczych, było zawsze tym, o co W. Szafrąński systematycznie zabiegał. Regularnie publikował różnotematyczne teksty na łamach „Z Otchłani Wieków”, „Notatek Płockich”, a także prasy codziennej i tygodników. Nader chętnie, jak już była mowa, posługiwał się w tym celu zwywym słowem, występując przed rozmaitymi gremiami.

Krytyczni czytelnicy tekstów W. Szafrąńskiego mieli Mu niekiedy za złe nadmierną wiarę w możliwości intuicyjnej, społeczno-historycznej interpretacji faktów archeologicznych, dominującej u Niego miejscami nad obligatoryjną prezentacją faktów źródłowych i ich drobiazgową, zdyscyplinowaną analizą. Jego niekwestionowana, wielostronna humanistyczna wiedza bywała czasem postrzegana jako sprawczyni dodatkowego utrudnienia – uciekania Autora w ponad miarę rozbudowane wątki uboczne. Niezależnie od takich i innych podobnych zastrzeżeń stwierdzić należy, że pewne odkrycia i przemyślenia W. Szafrąńskiego weszły na trwałe do dorobku polskiej archeologii i szerzej – nauk historycznych. Wyniki Jego badań wykopaliskowych i związanych z nimi innych działań, przede wszystkim w Biskupinie i Płocku, wzbogaciły treść syntez prahistorycznych i wczesnodziejowych, zarówno zbiorowych jak i indywidualnych, dotyczących obszaru naszych ziem, powstałych głównie w latach siedemdziesiątych. Koncepcje W. Szafrąńskiego z dziedziny religioznawstwa pobudzały wyobraźnię, zmuszały do zastanowienia i prowokowały dyskusje.

Przy lekturze opracowań W. Szafrąńskiego na szczególną uwagę zasługują walory polszczyzny, którą się posługiwał do budowy sugestywnej, obrazowej, momentami niedzisiejszo kwiecistej narracji. Warto także wskazać na, nie zawsze chyba dostrzeganą, skrupulatność i elegancję dokumentacji wykopaliskowej wykonywanej własnoręcznie przez Autora, na Jego świetne rysunki zabytków ruchomych, czy na udane plastycznie rekonstrukcje architektoniczne. Do rozmaitych pasji i uzdolnień W. Szafrąński mógł bowiem dopisać dar bystrej obserwacji i umiejętność zręcznego przenoszenia postrzeganej rzeczywistości na papier. Na marginesie tej kwestii warto, jak sądzę, przypomnieć, że spod Jego ręki wyszła także wcale udatna karykatura J. Kostrzewskiego, opublikowana w książce tegoż – *Z mego życia. Pamiętniki* (1970) na stronie 202.

Wszechstronność zainteresowań badawczych kształtowała również geografie naukowych wyjazdów zagranicznych W. Szafrąńskiego, podejmowanych niekiedy w dość egzotycznych kierunkach. Był On m.in. we Francji, d. Jugosławii, Rumunii i Włoszech, ale na dłużej także na Bliskim Wschodzie i w Afryce północnej, a nawet w Wietnamie (zadziwił nas wszystkich wybierając się w wieku 67 lat na dwa miesiące do tego kraju, raczej mało nawiedzanego przez badaczy europejskich, zainteresowany poznawaniem wczesnożelaznej kultury Dongson). Fascynowały Go na równi: sztuka paleolityczna, metalurgia epoki brązu, kultura Etrusków, relikty różnych innych cywilizacji starożytnych i kultury bizantyńskiej, reliktowe garncarstwo bałkańskie, wszelkie realia związane z kultami – m.in. rękopisy znad Morza Martwego, sztuka sakralna, wykopaliska watykańskie, a także wiele innych zagadnień. Stanowiące owoc tych wypraw informacje i przemyślenia pobrzmiewają często na łamach Jego różnorodnych opracowań, zarówno naukowych, jak też naukowo-popularnych.

Różnorodna była także tematyka Jego wykładów wygłaszanych na Uniwersytetach w Poznaniu i w Warszawie (w latach pięćdziesiątych) oraz w Wyższej Szkole Nauk Społecznych i w Wyższej Szkole Pedagogiczno-Rolniczej w Siedlcach (na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.). Włodzimierz Szafrąński mówił tam przede wszystkim o sztuce prahistorycznej i o dziejach wierzeń religijnych. Tematyce religioznawczej był poświęcony skrypt Jego pióra przeznaczony dla studentów WSNS; udzielił także wielu konsultacji z tego zakresu.

Sylwetka Zmarłego Profesora nie byłaby jednak pełna bez odnotowania Jego wielkiego zaangażowania w prace naukowo-organizacyjne, szczególnie na rzecz Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, a potem – Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, którego pracownikiem pozostał aż do odejścia na emeryturę. Mieści się w nim wzmiankowane

już kierowanie kilkoma ekspedycjami wykopaliskowymi i oprócz tego, w różnym czasie, Zakładami naszego Instytutu (Archeologii Polski i Epoki Metali), członkostwo w Kolegium Instytutu, pełnienie przez dwie kadencje (w latach 1968–1974) kolejno funkcji zastępcy dyrektora do spraw ogólnych i do spraw naukowych, sekretarzowanie kilku komisjom archeologicznym o różnym charakterze i pozainstytutowym zakresie działania, oraz wiele jeszcze innych czynności wykonywanych na rzecz rozmaitych instytucji. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w pewnych okresach sprawne funkcjonowanie naszego Instytutu, w tym zwłaszcza akuratność w przeprowadzaniu w nim przewodów doktorskich i habilitacyjnych, była w dużym stopniu zależna od wielkiego zaangażowania, pedanterii i odpowiedzialności W. Szafrąńskiego. Zdarzało się i tak, że w jednym roku uczestniczył On w rozmaitym charakterze w realizacji kilkunastu przewodów doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, zarówno w d. IHKM PAN jak i poza nim (zwłaszcza na Uniwersytetach Poznańskim i Wrocławskim).

Należę do grona tych pracowników Instytutu, którzy doskonale pamiętają charakterystyczną sylwetkę w ciemnym garniturze, przemieszczającą się szybko po korytarzach z plikami rozmaitych dokumentów w ręku. Miarą pełnego poświęcenia działania W. Szafrąńskiego może być pewne autentyczne, choć wyglądające na anegdotę, wydarzenie, które ośmielię się tu przypomnieć. Otóż realizując zalecenie przeprowadzenia inspekcji ekspedycji wykopaliskowych prowadzonych przez IHKM PAN, zjawił się on nagle na miejscu działania jednej z nich, wyłaniając się w nieznośnym letnim skwarze zza falującego ładu zboża, odziany jak zwykle na ciemno, z właściwą sobie, lekko staromodną elegancją. Po wykonaniu niezbędnych czynności niezwłocznie wyruszył w dalszą drogę, rezygnując z chwili wypoczynku i nie korzystając z propozycji jedzenia i picia. Miał bowiem w planie wizytację kolejnego stanowiska i spieszył się, by nie daj Bóg, nie nastąpiło jakieś opóźnienie w precyzyjnie zakreślonym harmonogramie. Myślę, że w tym wypadku W. Szafrąński powtarzał, może nie całkiem świadomie, wzorzec poznany w latach chłopięcych, a mianowicie znany nam dobrze z ustnych przekazów i ze spisanych relacji (np. u cytowanego wyżej P. Jasienicy) styl działania terenowego J. Kostrzewskiego, który potrafił łączyć wielki wysiłek fizyczny z daleko posuniętym ascetyzmem w zakresie diety żywieniowej.

I tak to na koniec moich wycinkowych wspomnień o Zmarłym Profesorze po raz kolejny pojawił się ważny punkt jego życiorysu – Biskupin. Bez niego, tego obiektu młodościowych i późniejszych zauroczeń, charakterystyka sylwetki W. Szafrąńskiego byłaby bardzo niepełna. To tam zaczęły się formować Jego wielokierunkowe zainteresowania, którymi z powodzeniem można by obdzielić kilka biografii archeologicznych. Tam też rozpoczął działania na różnych polach, z których część rozwinął i kontynuował aż do końca swej naukowej aktywności, innych (jak np. archeologii eksperymentalnej) zaniechał, chyba ze szkodą dla siebie i dla nas wszystkich. Jakkolwiek by te kontynuacje i zaniechania oceniać, stwierdzić należy, że Profesor Włodzimierz Szafrąński zapisał się trwale w naszej pamięci i zajął wyrazistą pozycję na kartach dziejów polskiej archeologii, niezależnie od tego, jak żywotne okażą się Jego niektóre naukowe koncepcje.

Wojciech Szymański